

SPOTKANIE.

Dziewczyna, którą oczy me, pełne błękitu
Marzeń, spotkały nagle u przydrożnej stu-
dni.
Uśmiechnęła się do mnie od poranku cu-
dniej,
Spłoniąca, jako obłok w pierwszych bla-
skach świtu.

A potem skroń skłoniła... I tyle zachwytu
Było we mnie i ciszy, o którą najtrudniej—
Że z żalem odchodziłem od przydrożnej
studni
W drogę moją daleką: szarpań, niedosytu.



Wielki konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma

p. n.

„Prawdziwy typ Polki“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łodzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego“ swoje

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej ko-
percie, oznaczone tem samym godłem.

Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku —
„Łódź w ilustracji“ w ilości od 10 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność u-
mieszczania nastąpi w drodze losowania.

**Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwiet-
nia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.**

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wy-
cinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódz-
kim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się gło-
suje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod ad-
resem „Kurjera Łódzkiego“.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca rb.
Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczyła dla osób, na
które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etolę
- II. zegarek złoty z bransoletą
- III. bransoletę złotą
- IV. saffjanową torebkę spacerową.
- V. wykwinną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jak-
największym.

CÓŻEM JA WINNA?...

Cóżem ja winna, powiedz, ach, czyż na-
prawde-m winna,
Że wczoraj byłam inna i dzisiaj jestem
inna?
Wiesz, przyszedł o wieczorze, oddawna
niewidziany,
Już prawie zapomniany, wciąż jednak mi-
łowany...
Przyszedł, stanął, popatrzał, wpółuśmiech-
nął się do mnie.
Lekkuchno, przez półsmutek — i po mnie
już i po mnie!
Spłynęła nagle na mnie złotego ognia fala...
I cóżem winna, powiedz, że krew mi dzi-
siaj spala?

I że my, jak dwa brzegi, a morze nas od-
dala?...

Ostatni krzyk Paryża.



Combinaison jedwabne, zdobne kratką ażur-
kowaną. Spód o dogodnym i ładnym zapięciu.

Redaktor: Kłomens Orchułski.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II.

Łódź, dnia 24 maja 1925.

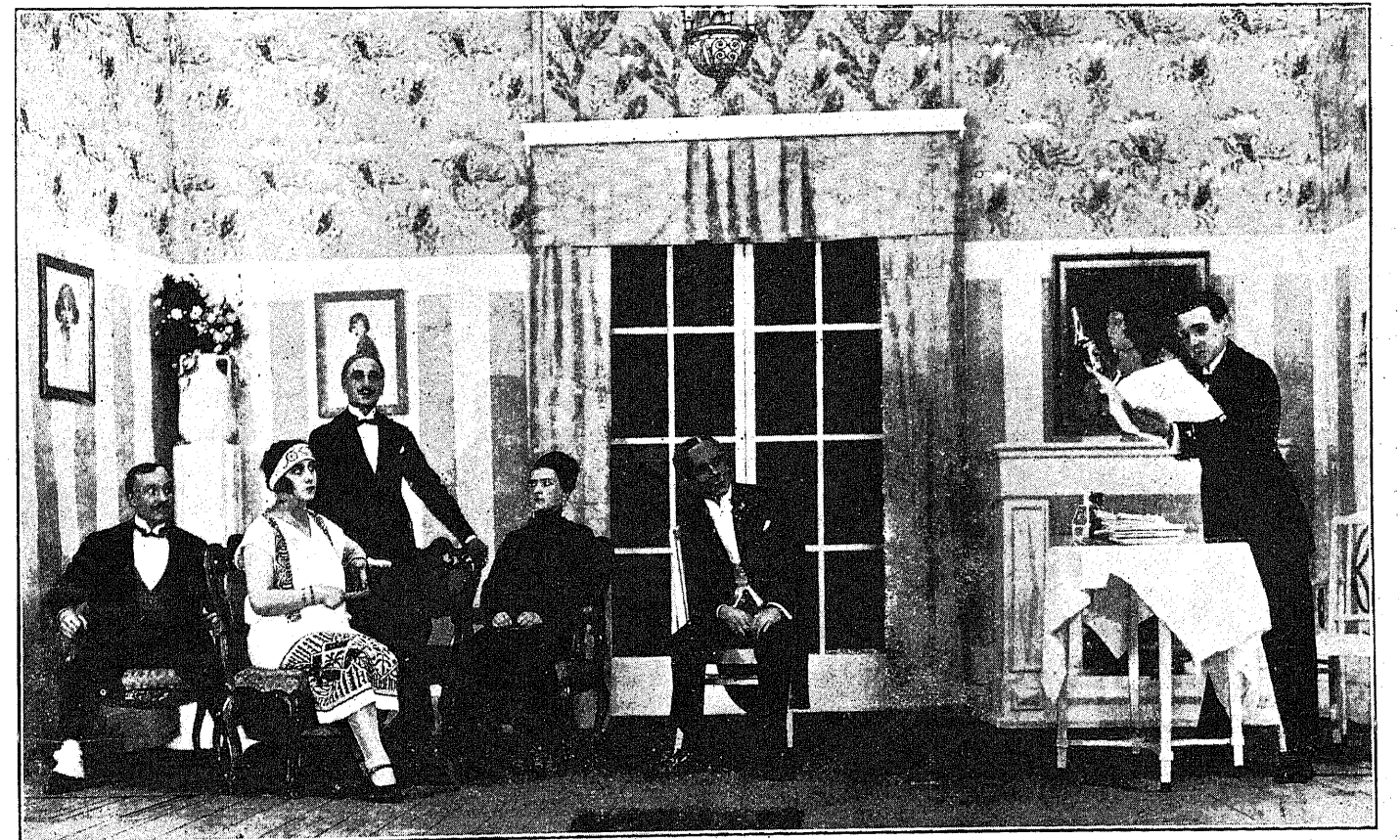
Nr. 21.



„Znajomek z Fiesole“,

Brunona Winawera

w Teatrze Miejskim w Łodzi.



Od strony lewej: Magnuszewski (Mieczysław Derka), Morska (Ellen de Verny), Dębicz (Amilkar Frydłąd), Łapińska (pani Nina), Znicz (Gabriel Tender) oraz Krotke w roli Morysia Polichnowskiego.



**POWIEŚ O OFIARNEJ MIŁOŚCI.
„Z PODGLEBIA“ JANA ŻY-
ZNOWSKIEGO.**

Nakładem Instytutu Wydawniczego
„Biblioteka Polska“.

W twardej i ofiarnej służbie, w podziemnej walce żłobił się szlak wolności. Dziwnie spletało się życie osobiste realne z twórczością, ze sztuką, a pomiędzy temi dwoma biegunami ślad swój głęboki ryło cierpienie.

W ofiarnej służbie na dalekim, cudownym Kaukazie zmarł Józef Mączka, sterał swe życie na bezkresach północnego Murmanu Eugenjusz Małaczewski. Jednym z tych ludzi, którzy twórczość swą poetycką potęgę wielkiego słowa na oręż przekuli, by czynem ofiarnym stworzyć wielką epopeję nieśmiertelnego bohaterstwa był Jan Żyznowski.

W pamiętnych dniach wielkiej ofensywy majowej pod Arrasem na kilkaset kilometrów przestrzeni poprzez Neuville, Souchet i Cambrai, kiedy w sprężonych słoncem betonowych schowkach i kryjówkach toczyła się walka na śmierć i życie, ramie przy ramieniu, bagniet przy bagnecie, spada przy spadzie — rodziła się wielka epopeja i wykruszała się przyszłość. Na tych polach bitewnych, zdala od rubieży ojczyzny, przy ogniskach biwakowych snuła się nić wspomnień podniosłych, wiązała się w akordy tęsknoty za zieleniąjącymi polami, za szumiącymi gąszczami lasów, za cichą tonią szafirowych jezior.

W huraganowym boju, w Wogezach, w cichym lasu Argońskim, nad brzegami rzek wód sławnych, zmieszanych z krwią bohaterów — zrodził się duch powieści Jana Żyznowskiego.

Wielka zawierucha dziejowa, która przeszła ponad światem zachłchała i w wolnej ojczyźnie trza się było jąć codziennej pracy. Zwierciadłem tych przemian jest cała twórczość przedwcześnie zmarłego śmiercia tragiczną Jana Żyznowskiego.

Umysł wszechstronny, kulturalny, jeden z tych, którzy w zetknięciu z pogodą geniuszu francuskiego swój światopogląd budowali.

A gdy wróciło się do przeżyć wielkiej wojny na rodzimym zagon, wówczas trzeba było odbudowywać wszystko, co armie nieprzyjacielskie w krwawym zmaganiu do cna zniszczyły. Trzeba było chwastami i zielskiem zarosłe ugory przeorać, usunąć wszystkie kamienie ugorne, aby móc później z podglebie obfito zebrać plon.

Niedokończona przez Żyznowskiego, ostatnia jego powieść wydana niedawno przez postawione na europejskim poziomie wydawnictwo „Biblioteka Polska“ jest próbą zbudowania twórczego światopoglądu na gorzkich doświadczeniach i przeżyciach wielkiej wojny.

Pisał tę książkę człowiek chory, którego organizm przeżarło straszliwe cierpienie. Dlatego właśnie głównym momentem powieści jest psychologia chorego bohatera, suchotnika Klemensa Grudowskiego. Jego stosunek do świata zewnętrznego, a postać ta i przeżycia wewnętrzne oddane są z precyzją nadzwyczajną, żeby nie rzec — z mistrzostwem.

Choroba, która trawiła organizm Jana Żyznowskiego trwała lata, a w tych chwilach posiadał on głęboką sztukę dojrzenia ku samotności, która była mu tak, jak Grudowskiemu najlepsza mistrzyni życia.

W tym słabym ciele suchotnika żył serce ciężkie, szlachetny duch samaritański, człowieka, który umiował kobiecie wielkiem, wszechogarniającym go uczuciem. Ten chory człowiek jest mocny niema w nim nic ze słabości i eona Płoszowskiego, posiada on dogmat, z którym idzie przez życie i z

SEKCJA KOLARSKA Ł. K. S.



Otwarcie sezonu kolarskiego w dniu 10 b. m. w Łagiewnikach.

START DO BIEGU 15 km. NA SZOSIE STRYKOWSKIEJ w dn. 10 b. m.



W pierwszym rzędzie znajdują się zwycięzcy: IV Beck (Union), III Patzer (Rapid) oraz I Świdorski (Ł. K. S.)

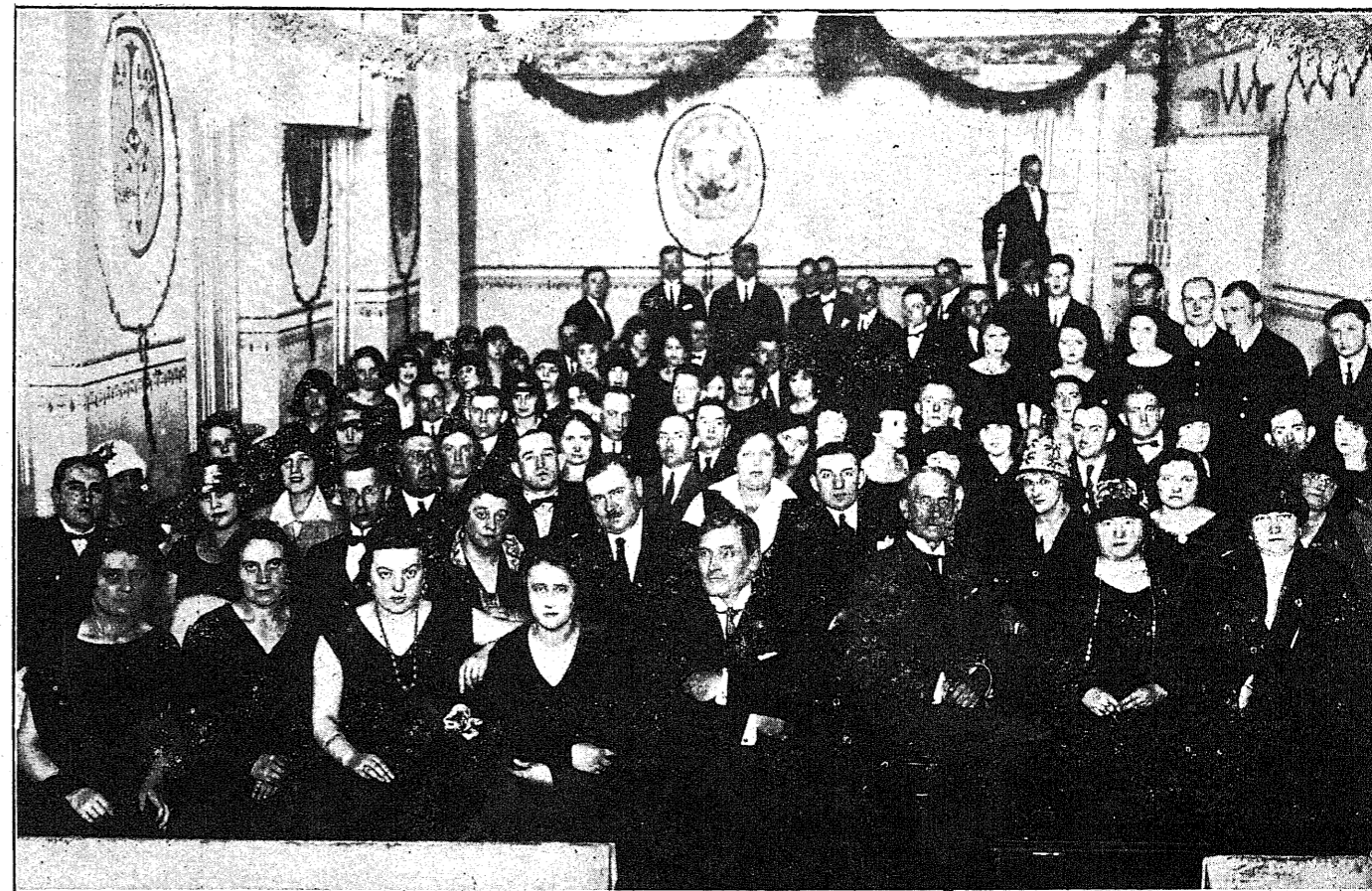
którym umiera — dogmat ofiarnego poświęcenia.

Ofiarę swą czyni bez napuszonej emfazy i pseudo-romantycznego patosu, jest naturalny, a choć nieprzeczułony, jednak bardzo czuły. Przeczulenie to w jeden tylko objawia się sposób: przeczulenie chorego, który niejednokrotnie, jak każdy ułomny widzi chęć szyderstwa z kalectwa, co w równie

większym stopniu posiada drugi bohater tego dziwnego trójkiata Seweryn Witan. Inaczej jednak zupełnie ta chora nerwowość i u Witana się przejawia, bo niejednokrotnie graniczy z podejrzliwą, zacieklą jakąś wściekłością, pastwieniem się nad własnymi ranami, nad sobą samym, nad kochającą go Helena.

Zacieklność ta przejawia się w nim nie-

Liga Morska i Rieczna w Łodzi.



Pierwsze zebranie oddziału łódzkiego odbyte w dniu 11-ym b. m.

tylko w stosunku do niej, ale i w stosunku do siebie, kiedy odepchnięty — w poczuciu swej fizycznej niemocy i męskiej, dotkniętej dumy — wiesza się na wąskim pasku żołnierskiego krawata.

A jednak jest w nim nawet i w momencie, gdy czuje swe kalectwo, jest w nim ofiarności i poświęcenie, gdy na widok zmęczzonego straszliwie Grudowskiego z trudem powstrzymuje łzy i pasuje się z rozrzuwaniem, podszeptując mu uparcie jedynym miłosierdnym czyn. Wówczas, gdy rzucił się na Klemensa, by udusić go i skrócić straszliwe cierpienia suchotnika.

A przy nich dwóch symbolem prawdziwie ofiarnej i głębokiej miłości jest Helena Kosińska, „ta trzecia“ w owym dziwnym trójkiacie. Miłość jej spoczęła an zawsze w żyłastych łapach Seweryna: uczucie Grudowskiego musnęło ją, jak szelest skrzydeł motyli. W twardej czuwaniu tęskni za Witanem, myśl jej błąka się wokół niego, uprzedza po nocach bezsennych groźące mu niebezpieczeństwo, a gdy wreszcie Witan jako kałeka wraca do Polski, wówczas jest ona najczulszą siostrą, która nie brzydzi się smrodliwych ran i ropiejących narośli.

A jednak przychodzi moment, gdy siły odmawiają jej posłuszeństwa, gdy ofiarności jest kres: ów moment, kiedy przeleciał przez nich dreszcz fizycznego pożądania.

Na tle dziejów tych trzech ludzi, którzy spalają się w ogniu wielkiej, ofiarnej miłości rozwija się i snuje barwnym wątkiem wspólne życie Polski, odgłosy dziejowego huraganu i przyziemna szarzyzna kultury wielkich miast, bezbarwnych domów zapadłych w pustkę uspienia, kłasnącego w kałużach błota, ludzkiej zaciętości, podstępności i dobroci.

Wydanie powieści Jana Żyznowskiego traktować trzeba nie tylko z punktu widze-

nia artystycznego, ale i jako czyn obywatelski, jak hołd pośmiertny podzwonne dla twórcy, który nie dożył pełni swych dni i któremu nie było sądzonem dokonać swego dzieła w całości.

Książka o ofiarnej miłości znajdzie się kiedyś po latach nie na marginesie literatury, ale w jej istotnej treści.

M. K.



Ogólny widok wnętrza Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi (park Sienkiewicza).

Teatralja.

JUBILEUSZ ALEKSANDRA ZELWEROWICZA. — „ŚWIĘTOSZEK“. — „SPIEWACY NORYMBERSCY“. — NAJNOWSZA SZTU KA JERZEGO KAISERA. — BANKRUCTWO TEATRALNE.

Znakomity, tak dobrze znany i pamiętny naszemu miastu artysta, p. Aleksander Zelwerowicz, święcił temi dniami w Teatrze Polskim w Warszawie 25-letni jubileusz swej pracy scenicznej. O solenności tego święta i popularności osoby jubilata świadczą nie tylko liczne notatki, recenzje i wywiady w prasie stołecznej, ale przedewszystkiem takie fakty, jak obecność Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego na przedstawieniu jubileuszowym.

Osoba Aleksandra Zelwerowicza, licencjata Uniwersytetu Genewskiego, a później absolwenta szkoły dramatycznej przy warszawskim I-wie Muzycznym, jest ściśle związana ze sceną łódzką i jej losami. Wdzi się wspomnieć, że w Łodzi właśnie rozpoczął Zelwerowicz (jak i wielu innych wielkich dziś aktorów) swą karierę sceniczną, później zaś, jako aktor, reżyser i dyrektor teatru łódzkiego zapisał się w ciągu kilku sezonów trwale i chlubnie w pamięci kulturalnej publiczności łódzkiej, wznosząc scenę naszą na poziom, do dziś niemal przez żadną dyrekcję nieosiągnięty. Takie kreacje, jak Czepiec w „Weselu“, Szambelan w „Panu Jowialskim“, kapitałna postać tytułowa w „Chorym z urojenia“ i wiele wiele innych pozostały na zawsze w pamięci łodzian, wspominających z żalem i pewnym rozrzewaniem czasy teatru Zelwerowicza.

Wielkie zdolności reżyserskie i pedagogiczne jubilata dały mu rzadką satysfakcję wychowania i urobienia całej plejady dzisiejszych gwiazd sceniczych, z których niejedna właśnie w Łodzi łnić poczynąła pierwszemi blaski sławy. Tę płodną działalność pedagogiczną kontynuuje Zelwerowicz do dziś dnia na odpowiedzialnym stanowisku dyrektora Państwowej Szkoły Dramatycznej w Warszawie. Krytyka warszawska pisząc o indywidualności Zelwerowicza, jako aktora, podkreśla szczególnie romantyczny klasycyzm jego realizmu, połączony z zupełnie nowoczesnym traktowaniem psychologii i groteski i wyraża przekonanie, że przed jubilatem są jeszcze długie lata pracy aktorskiej w jego rozwojowym zenicie.

Przedstawienie jubileuszowe wypełni „Świętoszek“ Moliera z Zelwerowiczem w roli tytułowej. Obok niego prawdziwe sukcesy artystyczne odniesi Maszyński, Sulima, Panciewiczowa i inni, stwarzając całość o rzadkich zaletach teatralnych. A propos „Świętoszka“ namienimy, że dyrekcja teatru Polskiego nosi się z zamiarem wystawienia tego Molierowskiego arcytworu w kostjumach i dekoracjach — współczesnych. Eksperyment podobny przeprowadzono w swoim czasie w Paryżu, gdzie odegrano „Mizantropa“ w całkiem nowoczesnej mise en scene. Nietylko nie zaszkodziło to niesmiertelnym wartościom dzieła Moliera, lecz przeciwnie — bardziej je bodaj uwytkowało, pozwalając aktorom — po odrzuceniu balastu stylowości — sięgnąć do jądra swych ról i psychologicznie je pogłębić.

Jedno z najwspanialszych dzieł Kyszarda Wagnera: „Spiewacy Norymberscy“ — wznowione zostało w Operze Warszawskiej po kilkunastoletniej przerwie. Daleka jednak od ideału inscenizacja „Spiewaków“, „skróconych“ i miejscami „przerobionych“, niezbyt delikatną i mało wrażliwą reżyserską ręką, zaprzepaścili wiele piękności Wagnerowskiego oryginału, zachwiali linią tradycji, z pietyzmem zachowywanej gdzieindziej, zwłaszcza zaś na scenach niemieckich. Daleko lepiej od warszawskich inscenizatorów spisały się chóry, orkiestra i wy-

konawcy partji solowych (pp. Mokrzycka, Palwicz, Dygas i Mossoczy). Jeśli chodzi o całość wznowienia, brak w niej było szerszego rozmachu reżyserskiego, któryby świeżość inicjatywy potrafił pogodzić z pewnemi niewzruszalnemi zasadami scenicznej realizacji oper Wagnerowskich.

Jerzy Kaiser, zajmujący się w swej piarskiej twórczości problemem uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego i zaoszczędzenia mu zbędnych trosk i cierpień, wystawił ostatnio w Wiedniu dramat p. t. „Sats“. Dramat ten jest właśnie próbą rozwiązania zagadki cierpień ludzkości i utworzenia jej dróg szczęśliwszego rozwoju. Tajemnicze słowo „gats“ — to nazwa środka, zabijającego w ludziach zdolności rozrodcze (bez osłabiania w nich zresztą popędów naturalnych). Bohater Kaisera idzie w ślady Malthusa i przez zmniejszenie liczby okazów ludzkiego gatunku chce zapewnić mu szczęście i dobrobyt. W zetknięciu z życiem realnym pomysły reformatorskie „Kapitana“ obracają się w niwecz. — Zorganizowana przezeń nowa społeczność wyraża katogoryczną chęć posiadania potomstwa i odra-

zdania się w niem. — Trwanie „Kapitana“ przy swoich teorjach wytwarza konflikt pomiędzy propagatorem „gats“ a całą społecznością, a nawet pomiędzy „Kapitanem“ i jego kochanką, która wydaje wkońcu fantastę w ręce siepaczy, za pozbawienie jej rozkoszy macierzyństwa... Podobnie jak w „Okręcie Sprawiedliwych“ Jewreinowa, łamią się i opadają w obliczu rzeczywistości skrzydła — utopji... Dramat Kaisera chybił swego scenicznego efektu i przyjęty został przez publiczność wiedeńską bardzo chłodno.

Skoro już mowa o Wiedniu, wspomniemy, że kryzys teatralny trwa w tem pięknem, dawniej tak żywym mieście, w dalszym ciągu. Ostatnio z powodów finansowych zamknięto znowu dwa teatry: operę narodową (National Oper) i Teatr Nowoczesny (Modernes Theater). Ciężkie dolegliwości gospodarczych przesilenia dotykają, jak widzimy, nietylko teatry polskie. — Mała to wprawdzie pociecha, ale zawsze lepiej mieć towarzyszków w nieszczęściu.

B. D.



PIĘKNOŚĆ KONKURSOWA AMERYKAŃSKIEGO FILMU.



W amerykańskim mieście Hollywood, specjalnie dla zdjęć filmowych założonem, odbył się obecnie konkurs piękności, na którym pomiędzy tysiącem współzawodniczek palmę pierwszeństwa otrzymała smukła miss Dorothy Knapp.

3-cia serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.



Godło „Dwaj przyjaciele“.



Godło „Konwalijska“.



Godło „Huzar“.



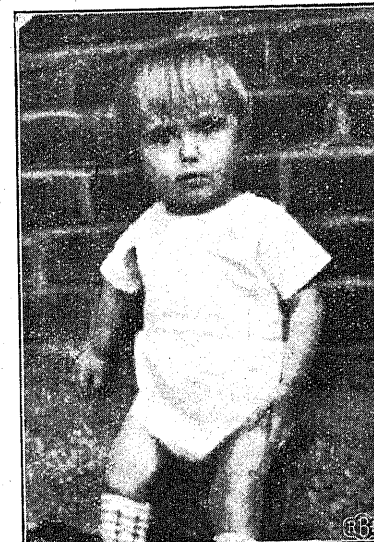
Godło „Biały Leszek“.



Godło „Jasieńka“.



Godło „Konrad“.



Godło „Ułubieniec“.



Godło „Żabcia“.



Godło „Przyszłość Ojczyzny“.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 11-ej).

Pierwszy konkurs „Kurjera Łódzkiego”

p. n. „Prawdziwy typ Polki”.

5-ta serja fotografij.



Godło „Aurora”.



Godło „Gwiazda”.



Godło „Tezca”.



Godło „Smutek”.



Godło „Bozenka”.



Godło „Lowicz”.



Godło „Góralka”.



Godło „Hanuś”.



Godło „Szarotka”.



Godło „Krysia”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na stronie ostatniej).

ZEMSTA ADAMA.

(Nowelka).

Adam Lecrux już się sposobił do wyjścia...

Lecz nagle wstrzymał się i podszedł do łóżka żony. Ewa leżała z zamkniętymi oczyma, lekka kołderka osunęła się z jej ramion. Adam rozkochanym wzrokiem objął jej biust różany, główkę, z której złocista kaskada spływały włosy na okrągłe ramiona. Lekkie okrycie pozwalało odróżnić jej szerokie, dobrze rozwinięte biodra, formy ciała, przypominające obrazy Rubensa i innych słynnych Flamandów. Adam, pochylił się nad żoną z miłością, której nie ochłodziły ani o jeden stopień trzy miesiące pożycia małżeńskiego. Leciutko, aby jej nie zbudzić, przyłożył swe usta do jej czoła. Ale choć oczy ma zamknięte, Ewa już nie śpi, czeka na niego. Nagle zarzuciła mu swe ciepłe, obnażone ramiona na szyję.

— Ależ to już 9-ta godzina — wykrzyknął niby próbując uwolnić się z gwałtownego uścisku. Już, już uciekam.

Ewa przytrzymuje go zlekka i mówi tonem napoly pieszczotliwym, napoly kapryśnie rozkazującym.

— A co to pan ma dzisiaj zrobić?

Przekrzywiła główkę i popatrzyła kokieteryjnie.

— Pamiętasz, prawda?

— Ależ tak, przyświadczył skwapliwie, chodzi o ten casaque? Lila, czy paw?

— Pawi, tylko pawi, mój drogi.

Po wyjściu z domu Adam biegnie szybko, ale jednak nie przestaje myśleć o Ewie. Serce ma pełne radości. Jak on ją bardzo kocha, jak kocha! Nigdy jeszcze nie czuł dla żadnej kobiety tkliwości tak prawdziwej, namiętności tak silnej. Jakże wydają mu się dalekie wszystkie inne kobiety, które znał przed nią! Ma dla nich teraz coś, jakgdyby uczucie pogardliwej litości. Nawet dla tej ostatniej, tej malej Niny, którą porzucił przed kilku miesiącami zaledwie, ażeby poślubić Ewę.

...Jak tylko mógł najprędzej wyrwał się z biura i pobiegł do magazynu, zachwycony myślą, że może zrobić swej żoneczce przyjemność. Może znajdzie coś tak ładnego, że Ewa po raz już niewiadomo który przyzna, że nie potrafiłaby sama wybrać dla siebie rzeczy tak pięknej i tak jej odpowiadającej.

Wchodzi do magazynu... O rannej porze jest on niemal pusty. Zbliża się do kontrolerki i prosi o pokazanie kasaków.

Zaraz przyśle panu sklepową — odpowiada uprzejmie wskazując mu odpowiedni rejon.

Adam zaczyna oglądać rozłożone modele. Jeden z nich podoba mu się szczególnie. — Gdybyż coś takiego można znaleźć w kolorze pawim.

Wtem słyszy głos sklepowej.

Czem mogę panu służyć?

Na dźwięk tego głosu Adam podnosi głowę.

Robi mu się bardzo niewyraźnie.

Przed nim stoi Nina we własnej swojej, smukłej, powiewnej osłonce, o linii serpentynowej, o szczupłej, śniadej twarzy i gładkiej fryzurze à la garçon. Doskonały typ kobiety nowoczesnej.

Niewdzięczny kochanek chciałby się zapasać pod ziemię. Nie wiedział nic o tem, że Nina pracuje w tym właśnie magazynie... — Teraz najchętniej uciekłby stąd, zniknął jej z oczu. Ale aby uciec, na to trzeba także odwagi. Pozostaje więc pomieszany, nieszczęśliwy.

Nina natomiast zupełnie nie jest zażenowana. Popardliwie udaje, jakgdyby nie widziała nigdy przedtem w życiu swego klienta. Na jej ustach ukazuje się zaledwie konwencjonalny uśmiezek, do którego obowiązane są panny sklepowe. Powtarza pytanie.

— Pan sobie życzy casaque? Zapewne dla szanownej małżonki?

Kładzie lekki nacisk na ostatnie słowa. Adam czuje się teraz gorzej, ledwie może wykszusić, wskazując na model, który poprzednio oglądał.

Prosiłbym o coś podobnego, ale w kolorze pawim.

— Proszę bardzo — odpowiada uprzejmie sklepowa. — Czy mogę prosić o miarę pani?

— Obwód górny 102. Teraz nagle twarz Niny wyraża wesołość z trudem tylko powstrzymywaną. Z powagą, powoli, zapytuje:

— Czy pan jest tego pewny? Pan nie pomylił się co do miary?

— Jestem najzupełniej pewny.

Na to kategoryczne oświadczenie Nina wybucha już głośnym śmiechem, krzyżuje ramiona na piersiach i mówi przyciszonym, syczącym głosem, w którym ironja łączy się z wyrzutem:

— A więc ty, Adamie, ożeniłeś się z taką grubą? Fi!

Nie zaprzecza, tylko wzrusza ramionami.

Nina ciągnie dalej przerzucając pomiędzy kasakami:

— Obwód 102 cm. Nie, czy to możliwe? To już lepiej od razu wybrać wór!

Nakoniec jednak wynajduje strój w pożądanym kolorze i objętości, ale nie myśli się wyrzec swojej chęci zemsty i ciągnie dalej:

— Nie, tego nie mogę ci darować, żeś mnie porzucił dla takiego tobołka. To ona waży co najmniej 100 kilo. Trzeba ci chyba z godzinę czasu, żebyś ją obszedł naokoło. A kiedy wejdzie do windy, to ta urywa się w pół drogi!... Doprawdy wyobrażałam sobie, że jesteś bardziej wybredny. Nie mówię już o sobie, ale tyle innych kobiet, z którymi cię łączyły serdeczne stosunki. To były przynajmniej kobiety, z którymi mogłeś się pokazać bez wstydu. Eleganckie, subtelne, o linii, jakiej moda wymaga. Nie miały w sobie nic z hipopotama... nie przypominały jakiejś Wenus hotentockiej... No, ale to ona musiała mieć grubą forsę, kiedy z tą wagą przywiodła cię do ołtarza?! ?!

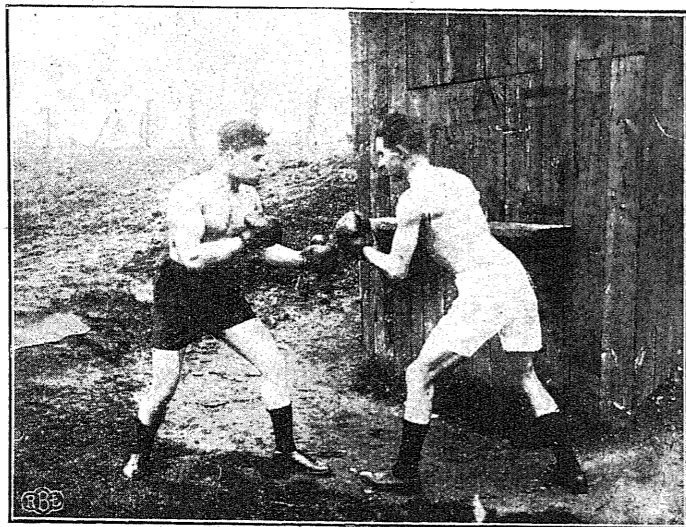
Teraz już Adam odzyskał całą pewność siebie. Z zimnym uśmiechem potrząsa głową i mówi powoli, dobitnie i oddzielając wyrazy jak ciecica bieżąca:

— Mylisz się. Była zupełnie biedna... — Ale jest za to precudnie piękna. Dlatego się z nią ożeniłem. Dlatego właśnie, że nie ma modnej linii. Co mnie tam obchodzi moda. Przejadły mi się te płaskie deski, te wykluwaczki do zębów, imitujące kobietę. Kochać po męsku można tylko to, co jest naprawdę kobiece.

Wyznam otwarcie, że te bezpłciowe efekty o serpentynowej linii, o zapadniętej piersi i wychudłych policzkach, wzbudzają we mnie jedynie litość i odrazę.

...Proszę o zapakowanie tego kasaka.

Jp.



Lekcja boks w gimnazjum K. Tomaszewskiego w Łodzi.

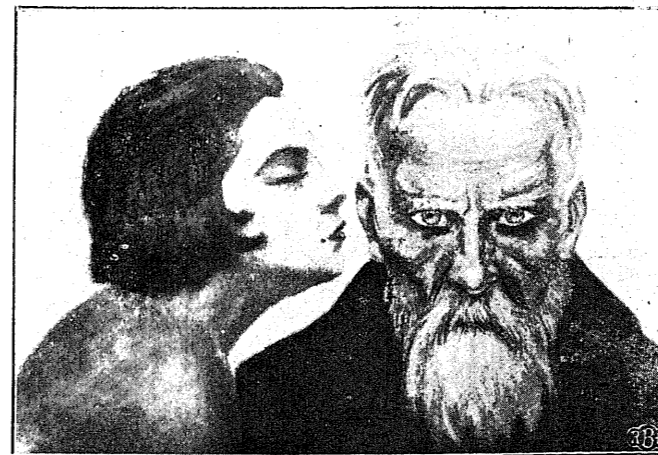
W atelier art. mal. Szczepana Andrzejewskiego.



Niewinność.



Moja rodzina.



Kuszenie..



Szczepan Andrzejewski w swojej pracowni.

Artysta-plastyk, malując portret, podejmuje pracę trudną i mało wdzięczną, o ile nie dopomaga mu prócz nabytej techniki i talentu wrodzony, albowiem twarz portretowana jest zagadką, którą rozwiązać może artysta tylko siłą intuicji własnej, okiem psychologa, przenoszącego na płótno rysy znamienne — owo „ineffabile individuum” — gdyż portret, odtwarzając błysk oczu, układ szczególny ust, wyraz twarzy i t. p. szczegóły indywidualne, winien być dokładnym odcyfrowaniem osobowości.

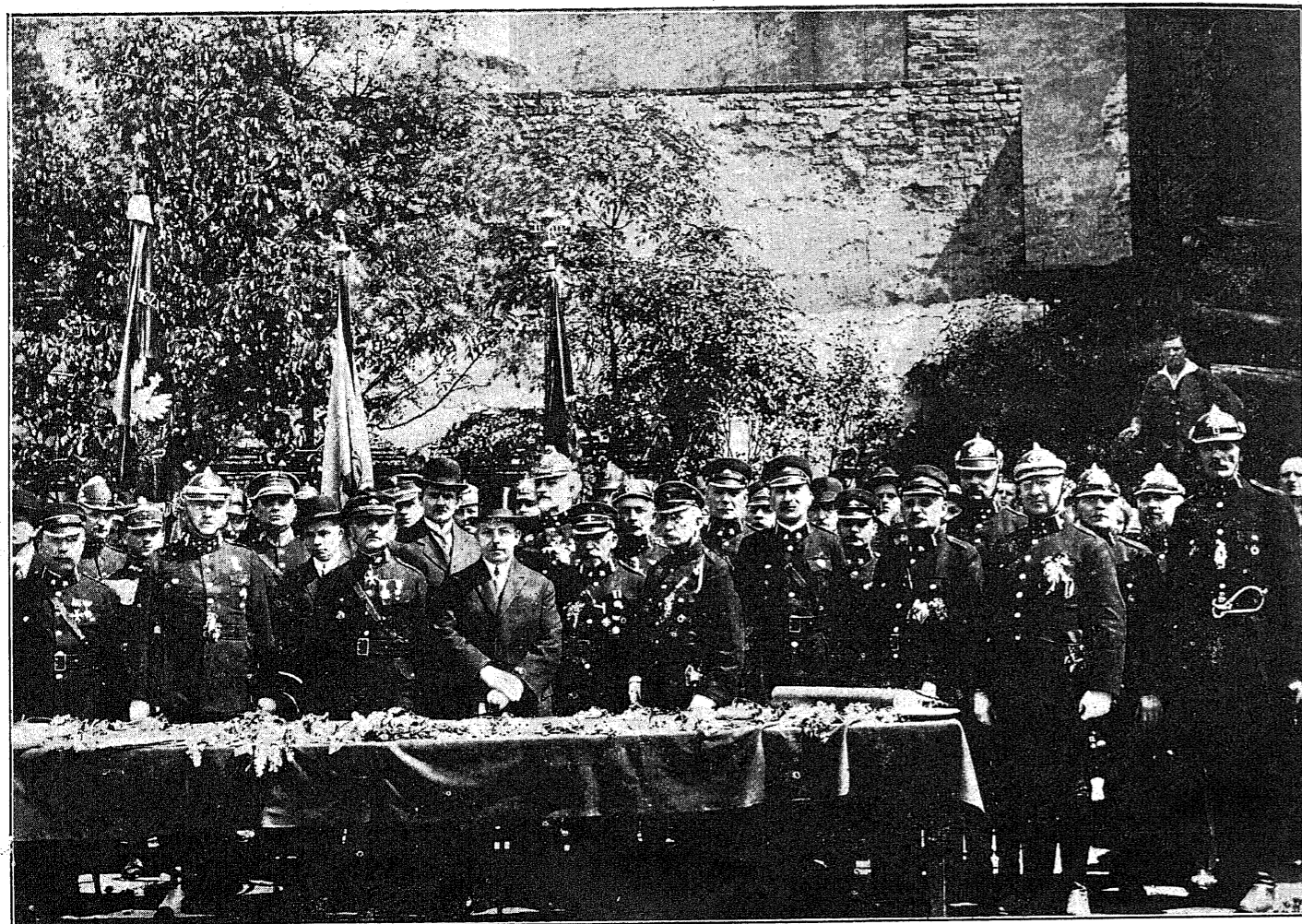
Prace artysty-malarza Szczepana Andrzejewskiego, znanego w naszym mieście krzewiciela sztuki, wyróżniają się realiz-

mem, prawdą w traktowaniu karnacji i szat oraz dokładnością w konturach — znać w nich talent umiejący połączyć subiektywizm artysty z nadaniem portretowi właściwej cechy charakterystycznej i uczuciowego nastroju. Wymownie świadczą o tem auto-portrety symboliczne, portrety weteranów z powstania styczniowego, portrety historyczne wykonane dla klasztoru O.O. Franciszkanów w Kaliszu oraz liczne studja, które zwróciły uwagę znawców na wystawach prac tego artysty w Łodzi i Kaliszu.

Szczepan Andrzejewski urodzony w Łodzi 1892 roku, po ukończeniu Akademii

Sztuk Pięknych w Monachium, powrócił do miasta rodzinnego w ciężkim okresie dla sztuki, w dobie wojny i rozpoczął owo cną pracę nauczyciela rysunków w miejscowych szkołach średnich, krzewiąc wśród młodzieży zamiłowanie piękna i estetyki.

Energia godna uznania i dążność do pracy twórczej w dziedzinie umiłowanej sztuki, dopomogła artyście do uzyskania koncesji Ministerstwa W. R. i O. P. na otwarcie w Łodzi nowej placówki kulturalnej, którą jest szkoła rysunku i malarstwa mieszcząca się przy ulicy Kilińskiego 141, gdzie liczne grono uczniów i uczenie ko-



P. wojewoda Darowski w otoczeniu komendantów pp. dr. Grohmana, Scheiblera i inż. Wagnera przed rozdaniem nagród jubilatom i zasłużonym członkom straży.

EDMUND BIEDER.

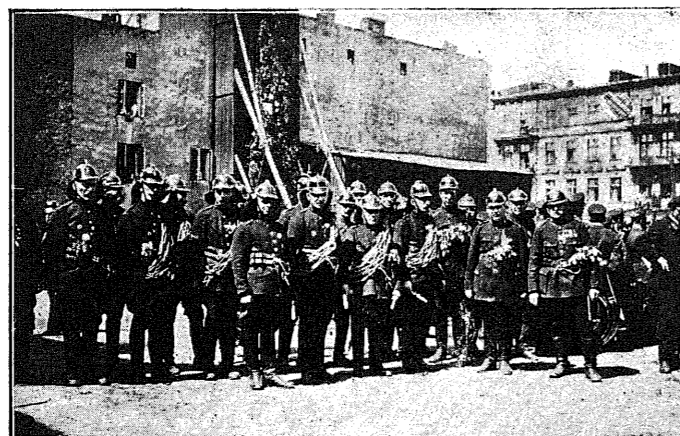
W MAJOWEM SŁOŃCU.

Słyszysz?... słowiki w gajach kwila
Kwitnące pachną wiśnię...
Życie jest snem... i złota chwila,
Co gaśnie, ledwo błysnie...
Życie jest snem... i jawa złota
I życie jest katusza
I wracając wciąż tęsknotą
Za własną młodą duszą...
Czujesz przesłodka woń jabłoni
Co kwiat różowy proszą
Życie to sen, co wiecznie goni
Za cudną jakąś duszą...
Śnijmy... niech słońce gra pod rzęsą
Przwtulmy bliżej głowy
Niech wiśnie kwiecie na nas trzęsą
W ten cudny dzień majowy.
Życie jest snem i złota jawa
Najwyższą jest katusza
Tęsknotą jest i męką krwawa
A ludzie kochać muszą...

rzysta z planowo prowadzonych wykładów, obejmujących wszystkie dziedziny malarstwa.

Zamieszczając reprodukcje ostatnich prac p. Andrzejewskiego, dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością o zamierzonej wystawie dzieł utalentowanego artysty.

wicz.



Grupa strażaków odznaczonych medalami i nagrodami.

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

Logogryf № 6.

(Ułożył „Witacek“).

Z niżej podanych sylab należy utworzyć kolumnę wyrazów, których piąte litery czytane z góry na dół utworzą wzniosłe hasło jednego z polskich romantyków.

Sylaby wchodzące w skład wyrazów.

Tu — ro — mól — ha — sty —
li — ści — nia — go — w — ty —
mi — ni — pe — tor — ni — kon — i
a — o — to — wa — la — ki — jac
— wi — ny — an — do — ty — ry
— da — ka — ży — kam — la — es
— go — ku — zo — ka — rys — pa
— kan — ro — e — na — cja — lek
— dło — a — cja — ri — met — ko
— re — a — ni — da — le — wa —
la — ku — ser — gra — zy — we —
pho — la — czycz — tain — po —
po — pa — chra — tron — chi —
och — bja — ce — de — cel — nin
— ca — wic — ko — cyr — czat —
mon — na.

Znaczenie wyrazów.

- 1) Barwnik
- 2) Fromage po polsku
- 3) Linje jednakowego zbroczenia
- 4) Przyrząd fizyczny
- 5) Fotometr w innym języku
- 6) Klub sportowy
- 7) Filolog serbski (encyklopedia Orgelbranda)
- 8) Rzeka w woj. Warszawskim
- 9) Grupa wysp w okolicy Ameryki Północnej
- 10) Czynność chemiczna
- 11) Stacja na linii Kraków — Zakopane
- 12) Środek prawny
- 13) Archeolog włoski z XVIII w. (encykl. Orgelbranda)
- 14) Dyplomata polski z XVII w. (encykl. Orgelbranda)
- 15) Pierwiastek chemiczny
- 16) Półwysp azjatycki
- 17) Sławny fizyk
- 18) Stacja na linii Warszawa — Toruń
- 19) Pierwiastek chemiczny
- 20) Utwór polskiego wieszca
- 21) Ulica w Łodzi
- 22) Bożek starożytny
- 23) Gatunek węża
- 24) Dumny w innym języku
- 25) Najmniejsza ilość elektryczności
- 26) Rodzaj żywicy (encykl. Olgerbr.)
- 27) Państwo w Europie

Za dobre rozwiązanie logogryfu nadesłane do dnia 30-go maja redakcja „Łodzi w ilustracji“ przeznaczają jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego“

pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych“ Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać będzie je można w redakcji „Kurjera Łódzkiego“.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały logogryf oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagrody podamy w Nr. 23 „Łodzi w ilustracji“.

Rozwiązanie rebusu nr. 1 i logogryfu filmowego nr. 4.

I. „Kto rozwiąże ten rebus otrzyma nagrodę“.

II. „Rajski ptak“ —

nazwa filmu, wyświetlanego w „Casinie“ w czasie świąt Wielkanocnych.

- 1) Reduta
- 2) Aktor

- 3) Jannings
- 4) Scaramouche
- 5) Karawana
- 6) Ingram
- 7) Pola Negri
- 8) Tylko za gotówkę
- 9) Albatros
- 10) Kolos.

Drugi Konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego“

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem

Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku — „Łódź w ilustracji“ w ilości od 6 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczają dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

I. piękne ubranko, wybrane u Schmeckla i Rosnera oraz żeton złoty.

II. rower dziecienny

III. kolejkę na szynach.

IV. wielką piłkę gumową

V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.

Trafne rozwiązania nadesłali:

Świętochowski Brunon, M. Majcherska, A. Bogusławska, Michał Znicz, Francisz. Maralewicz, Zofia Frassówna, Jerzy Surowiecki, T. Rybak, Jerzy Gałaska, Ignacy Hoffman, Z. i R. Plac, K. Głowacki, Stefan Sunderland, Tadeusz Wieloński, Eugenia Malecka, Marja Farjaszewska, Wład. Trębacz, Eugenia Fuksówna, Broniś. Trębacz, Stefan Farjaszewski, Marian Ratajski, A. Rutkowska, Edward Dudkiewicz, Stefan Le wandowski, Józef Bednarek, Zbigniew Kahl, I. Kokosińska, Konrad Malewski, Henryk Weisto, Zofia Weistówna, Stanisława Le wandowska, Tadeusz Stanikowski, Wanda Wernerówna, B. Kołodziejski, D. Dzieka nowski, Ed. Skrutkowski, Marian Eckersdorf, A. Paliński, Mieczysław Wiliński, Józef Matyczynski, Władysław Hryniewicz, Franciszek Komorowski, Józef Kaźmierczak Kazimierz Piątkowski, Mament Wolski, Ka zia Krzemińska, T. Mencil, Teodora Wag nerówna, Halina Hanczke, Joanna Szców na, Jadwiga Kotkowska, Hanna Hirsberg, Marjan Szmidt, Wanda Kaczmarek, Eugen jusz Wawrzyński, Janina Eckersdorfówna, Lucyna Mertynówna, Helena Stoltzowa, Jan ka i Tadzik Bojanowscy, G. Niemirska, Mar jan Książek, Józef Janas, Stanisław Zasiński Mieczysław Jagiełło, Ambrożytyś, Waclaw Górecki, Eleonora Zeškówna, Maryla Bur chartówna, Stacha Kabzińska, Lutka Ber nerówna, Stanisław Daplicki, Marysia Szu walska, Janka Niemirska, Zdzisław Suwał ski, Ludwik Gajewski, Stefania Stanisław ska, Ira Gajewska, Czesław Kaźmierski, Stefania Jasińska, Stanisława Sikorska, Lu dwik Piaszczyk, Kornelja Piaszczykówna, H. Dmuchańska, J. Chreniński, Jadwiga Szezucka, Z. Szezucki, Stanisława Stani sławska, Kazimierz Tomaszewski, Stefan Strzelecki, Z. H. P. II-ga Łódzka drużyna meska, Mieczysław Czarnecki, Władysław Kościelski, Adam Antczak, Jan Słazak, Mar jan Koziol, Maks Nikonorow, Stanisława Stelmach, Fr. Moczulski, Jan Gidński, Ju nizmikiel, Alfons Zajchner, A. Gabrysiewicz, Wiesława Kubicka, Stanisława Sufleta, Jó zef Szubski, Romuald Kucharski, Kamila Wi dawska, Jerzy Widawski, Walery Kaspro wicz, Stanisława Szeferowa, Jan Bańkow ski, Michał Dobroszycki, Lutek Kotkowski, Anna Komarówna, Stefan Komar, Aniela Mi norówna, Helena Minorówna, J. Moczulski, Helena Cłapińska, J. Haraszówna, Henryk Lisiecki, Marjan Kościelniak, Baśka Dzie ciotłowska, E. Busiukiewicz, Janina Kościel niakówna, Halina Pachniewska, Elżb'eta Taussówna, Ela Rerchówna, Tadeusz Szwendrowski, H. Bracik, Wanda Zielińska, Stefan Lincel, J. Lincel, S. Grvnszpan, He lena Grvnszpan, M. Gruszczyński, J. Stecki, Paweł Gołwowski, Feliks i Pelawja Kub czyńscy, Władysław Zajaczkowski, B. Za jaczkowski, Henryk Szymczyk, Jerzy Ste fański, Jerzy Ryszelewski, Lenka Rvdzvn ska, Józef Ryszelewski, M. Gralówna, I Krzemińska, Genia Tarkowska, Tadeusz Środa, Halina Szwankowska, Kazimierz Mi siałek, Ludwika Wójcikówna, Marian Kuli rowski, Stanisław Kuligowski, Józef Hertel, A. Pruchnicka, Janusz Szwankowski, Irka Dencłówna, Eug. Pluta, Z. Kowalewska, M. Krzemińska, B. Wilczynski, Jadwiga Wit tówna, Alojz Pluta, I. Lisiecka, Irena Na gadowska, W. Merda, M. Hejrowska, Mie czysław Łukasiewicz, Irena Stasiakówna, M. Nowińska, Irena Borucińska, Jerzy Sto wickowski, Janusz Jarzobowski, F. Szmidt ówna — razem 176 osób Zle rozwiązanie nadesłało 1210 osób.

Nagrody padły na następujące osoby:

I. Tadeusz Wieloński ul. Narutowicza Nr. 25 — „Chorągiew na dachu” Jerzego Ostrowskiego.

Redaktor Klemens Orchułki.

II. Z. i R. Plac ul. Skorupki Nr. 11 — „Ave patria” Wł. St. Reymonta.

III. Stefan Farjaszewski ul. Fabryczna Nr. 1 — „Ludzkość” Ferdynanda Goetla.

IV. Stanisława Sikorska ul. Sienkiewicza Nr. 147 — „Marzyciel” Wł. St. Reymonta.

V. Marysia Suwalska ul. Wólczańska Nr. 109 — „Z dziennika marynarza” Tadeu sza Dębickiego.

Nagrody otrzymać można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” ul. Zawadzka Nr. 1.

Odpowiedzi redakcji.

Czytelnikowi M. B. W odpowiedzi na zapytanie, wyjaśniamy, że kupon na konkurs, zarówno pierwszy jak i drugi, należy wycinać co tydzień i co tydzień nadsyłać do redakcji, a nie wszystkie kupony razem, jak W. Pan sądził.

Wielki konkurs

„Kurjera Łódzkiego“

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma

p. n.

„Prawdziwy typ Polki“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łodzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego“ swoje

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem.

Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku — „Łódź w ilustracji“ w ilości od 10 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczona dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

I. przepiękną etole

II. zegarek złotych z bransoletą

III. bransoletę złotą

IV. sajanową torebkę spacerową

V. wykwinną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jak największy.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II.

Łódź, dnia 31 maja 1925 roku.

Nr. 22.

Święto Stow. Młodzieży Polskiej w Łodzi.



W dniu 21 maja r. b. przy ul. Przejazd № 24 w obecności przedstawicieli władz wojskowych, politycznych, samorządowych, społecznych oraz zrzeszeń sportowych dokonane zostało uroczyste poświęcenie przez ks. oficjała dr. Bączka gmachu dla centrali Stow. Młodzieży Polskiej (Katolickiej), wzniesionego dzięki usilnym staraniom ks. Nowickiego, kapelana harcerstwa łódzkiego, tudzież władz wojskowych.